Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10. fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 74.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Balbiny p. i m.
Jutro: Teodory m

Poznań, czwartek 31 marca 1892.

Słońca wschód 5,38 Zachód 6,31
Księżyca wsch. 6,54 Zach 11,5

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 30 marca.

Przeciw elementom rozkładowym

na obczyznie trzeba naszym Rodakom energicznie występować.

Gdzie światło, tam i cień, im większe góry, tem większe doliny, im szerszy rozwój naszych warstw średnich i Towarzystw polskich, tem więcéj szumowiny będą się wybijały na wierzch i z brzegów będą dążyły, żeby wypłynąć ile możności na środek.

Że się szumowiny w Towarzystwach polskich na obczyźnie od czasu do czasu pojawiają, to rzecz naturalna, i złe zaczyna zagrażać dopiero wtedy, gdy tych szumowin nie odgarniamy na bok.

Na to niech zważają nasi Rodacy przedewszystkiem w Berlinie, w Hamburgu i w Bremie.

Pan Władysław Nita doniósł nam przed tygodniem, jako „sekretarz", że razem z przyjaciołmi założył w Berlinie nowe Towarzystwo „polsko-centralne", żeby zbierać pieniądze na wsparcie potrzebujących Rodaków i na zbudowanie" domu polskiego" w Berlinie. Co w Berlinie o p. Nicie sądzą i o jego planach, o tem dowiedzą się Czytelnicy z berlińskiéj korespondencyi, którą niżéj podajemy.

To ciągłe zakładanie nowych polskich Towarzystw w Berlinie, to w wielu razach czysta egipska plaga, bo tylko wychodzą przy tem na wierzch szumowiny naszych warstw średnich, spekulujące na wyzysk bliźniego.

Podszywają się pod „nowe" Towarzystwa bardzo często socyaliści. Z Bremy nadesłano nam wiadomość o Towarzystwie Kościuszki; figurował też tam p. Nikulski, lcho w tutejszem Towarzystwie Młodych Przem. zapisany. Broił on już i w Hamburgu, z „patryotyzmu" założył Towarzystwo polskie w Bremie, może jeszcze w inne strony puści się na misyą. To samo sprawozdanie znaleźliśmy w „Gazecie Robotniczéj". Jasny dowód, że Towarzystwo to w Bremie hołduje zasadom socyalistycznym i wyzyskuje pisma polskie, żeby sobie robić reklamę między Rodakami, którzy takich Nikulskich i tym podobnych gorliwców nie znają.

„Wielkopolanin" donosił przed kilku miesiącami o założeniu stowarzyszenia jakichś „Tatarów"; „Dziennik" zaś niedługo potem o jakiemś robotników za Berlinem; odezwa tych „robotników" roiła się od bredni, i dotąd nie mogliśmy się dowiedzieć, kto po za tymi „robotnikami" stoi, że jednak robotnicy téj odezwy nie pisali, leży jak na dłoni.

Pan Supert, który z kazaniem socyalistycznem przyjechał zeszłego poniedziałku z Hamburga do Poznania, należy także do gatunku figur, które początkowo pracują w naszych Towarzystwach, nieraz uczciwie, a potem idą w służbę socyalistów.

Że tych szumowin użyją socyaliści, aby je zapłacić, żeby za pieniądze niemieckie szerzyli socyalizm w kołach naszych, to jasne.

Berlin powinien się zebrać na naradę i wydać opinią, gdzie i w jakich warunkach można w Berlinie zakładać nowe stowarzyszenia.

Odtąd nie będziemy przyjmowali żadnéj wiadomości o nowych Towarzystwach polskich w Berlinie, Hamburgu i Bremie, jeżeli wiadomość ta nie będzie potwierdzona podpisem p. Waliszewskiego z Berlina a p. Wł. Szymkowskiego z Hamburga, nie chcemy bowiem, żeby takie szumowiny, o których wyżéj mowa, posługiwały się pismem naszem.

W sprawie téj piszą nam:

Berlin 28 marca. (Wyzyskiwacze w Towarzystwach polskich. — Polskie kazania u św. Jadwigi). Czytając nr. 70 „Oręd.", byłem nie mało zmieszany, gdym z niego wyczytał wiadomość o nowem Tow. polskiem w Berlinie.

Doprawdy, iż nie wiem co na to powiedzieć, albowiem od pewnego czasu starają się tutejsze Towarzystwa polskie, aby w jakikolwiek sposób złączyć dwa lub trzy mniejsze Tow. w jedno, gdyż sami członkowie pomniejszych Tow. uznają tego potrzebę. A tu naraz ni ztąd ni z owąd czytamy w poznańskich gazetach, iż znów się nowe polskie Tow. zawiązało. Program, jaki to nowe Tow. sobie stawiło, to chyba tylko dla żartu. Mamy tu dosyć Towarzystw, które li tylko mają na celu wspieranie Rodaków, tak zamieszkałych, jak i przybywających do Berlina, i gdyby Towarzystwa, jak Przytulisko i Konferencya św. Jana Kantego, miały po temu fundusze, natenczas te dwa Towarzystwa mogłyby bardzo wiele dla podupadłych materyalnie Rodaków zdziałać.

Starajmy się najprzód, abyśmy mogli te dwa Towarzystwa dobroczynności utrzymać, a spełni Polonia tutejsza choć w odrobinie swój obowiązek.

Dla tego też myśl założenia nowego Towarzystwa z podobnym programem mogła powstać li tylko w takich głowach, jak podpisanego sekretarza p. Wład. Nity. Jabym radził p. sekretarzowi i jego zwolennikom wprzód uiścić się ze składek w Towarzystwach, do których należeli i kiedy mieli jeszcze jakieśkolwiek poczucie Polaka!

Widocznie podobałoby się tym panom odbierać składki na tak wzniosłe cele, ale tylko do własnéj kieszeni, aby módz daléj szukać po destylacyach tego jegomości, co pracę wynalazł.

Dla tego też w imieniu, że sobie tego pozwolę, prawie wszystkich Towarzystw Polskich w Berlinie ostrzegam Rodaków przed wyżéj wzmiankowanem Towarzystwem. Dotychczas jeszcze w żadnem Towarzystwie nie było i nie jest Towarzystwo to znane, i gdybym nie był o niem wyczytał w „Oręd.", nie byłbym się może o niem wcale dowiedział, pomimo iż jestem regularnym członkiem kilku tutejszych Towarzystw. Dla tego też słuszna wzmianka szan. Redakcyi „Oręd." do któréj moje oświadczenie proszę dołączyć, ażeby mieć oko na takie Towarzystwa.

A teraz co do **kazań polskich**, które od początku postu relugarnie się odbywają w kościele św. Jadwigi co niedzielę po południu od godz. 4 do 5, muszę zaznaczyć, iż takowe jak dotąd tak i nadal będą bardzo licznie odwiedzane. Dotychczas przybywają ludzie z wielką gorliwością i punktualnością o godz. 4, tak że obszerny kościół jest cały zapełniony. Jeżeli nadal tak pozostanie, nie będzie obawy, aby tutejsi księża mogli się skarżyć na brak słuchaczów polskich kazań. Lecz co mnie wczoraj w niedzielę nie mało zdziwiło, to to, iż ks. Wodacz, który kazania te miewa, przy końcu swéj nauki zaznaczył z kazalnicy i żalił się na to, że wyczytał z polskiéj gazety, iż Polacy nie są kontenci z jego kazań, iż jego wymowa im do serca nie przemawia i dla tego ubolewał nad Polakami w Berlinie, iż kościół stawiają na równi z teatrem lub publicznem zgromadzeniem.

Ubolewać istotnie trzeba, iż właśnie „Gazeta Polska", tu wychodząca, krytykuje księdza na ambonie, który podług mego zdania i prawie wszystkich słuchaczy bardzo dobrze włada językiem polskim tak, iż go każdy Polak zrozumieć i z przyjemnością słuchać może. Nadto gdyby i tak podług mniemania korespondenta „Gazety Pol." było, to zawsze będzie wielkiem poświęceniem z strony ks. Wodacza, że tak regularnie nabożeństwa polskie odprawia, bo trzeba wiedzieć, iż ks. Wodaczowi jest oddane nie tylko w Berlinie ale i w całéj okolicy Berlina duszpasterstwo kolonii polskiéj. Korespondentowi „Gaz. Polskiéj" już się nie dziwię, że takie brednie pisze, ale odpowiedzialnym czynię Redakcyą i zarazem właściciela „Gaz. Polskiéj", iż zamieszcza korespondencye takie, które mogą tylko na przyszłość zabiegi o polskiego księdza tu w Berlinie bardzo utrudnić. Kto ks. Wodacza zna, ten musi powiedzieć, iż ks. Wodacz kompletnie dobrze mówi po polsku, tu i owdzie używa narzecza górnośląskiego, ale to jego wymowie w niczem nie uchybia.

Najlepszy dowód, że kościół na jego kazaniach jest pełen, że się wszyscy jego naukami budujemy i z wdzięcznością ich słuchamy.

— **O wyborach średzkich** rozpisał się „Wielkopolanin" tak:

„Wybory w Srodzie dzięki Bogu odbyły się przecież pomyślnie! Na p. Jana Żółtowskiego z Ujazdu padło głosów 354, na kandydata niemieckiego p. Naumanna 47. A więc jak po inne lata w okręgu średzko śremsko-wrzesińskim kandydat polski, **ogłaszany** jako taki na mocy uchwały, zapadłéj na naradzie komitetu prowincyonalnego wraz z delegatami, **świetne odniósł zwycięztwo**, lubo zanosiło się na burzę groźną, na niebywałe dotychczas zakłócenia wyborcze.

Szczęściem rozeszły się chmury w chwili stanowczéj, na naradzie porannej przedwyborczéj, odbytéj przez wyborców w samej już Srodzie na dwie godziny przed rozpoczęciem — i oto „z wielkiéj chmury", nie tylko nie spadł „mały deszcz", ale nawet kilka kropel nie spadło rozstrzelonych wojenką domową głosów."

Tak sobie drwi z ludu polskiego „Wielkopolanin", ten sławetny organ, żyjący groszem tego samego ludu, którego uszanować nie potrafi.

Już przed kilku laty zgłaszano się do nas z kilku miast, żebyśmy „Orędownika" dali także za markę i w ten sposób wyzwolili czytelników z nudów, któremi ich raczy „Wielkopolanin". Przed tygodniem jeszcze zapytywał nas listownie pewien obywatel z Strzelna, czy nie damy „Oręd". za markę, bo już dłużéj sieczki „Wielkopolaninowéj" żuć nie chce.

„Orędownik" ceny obniżyć nie może, boby też musiał — sieczkę podawać.

Dawniéj polecaliśmy „**Postęp**" tym, którzy nie mogą płacić więcéj, jak markę na kwartał, a „Wielkopolanina" czytać nie chcą.

Niestety „Postęp" własnego interesu nie pojmuje. Liczy na „mace żydowskie" i to cały jego rozum. I on nie chciał się tykać wyborów średzkich, powtarza inne artykuły z gazet, ale z „Oręd." nie powtórzył sprawozdania z przedwyborczéj narady średzkiéj. Boi się swoich patronsów.

Wiemy na pewno, że gdyby nie „Oręd.", toby „Postępu" w niektórych okolicach wcale nie znano. Żaden patron nie odda mu téj przysługi, co „Oręd."

Dajmy na to, że „Postęp" ma 2000 abonentów, to rocznie zbiera za abonament 6,400 mr. Grosz ten płynie z kieszeni ludu. Lud to najlepszy mecenas. Niechaj „Postęp" szuka takiego mecenasa, któryby mu choć jedną szóstą tego dochodu rocznie przysporzył.

„Gazetę Poznańską" początkowo popieraliśmy także szczerze, bo „Orędownikowi" nie szkodzi żadna konkurencya. Była nam za to wdzięczna przez czas pewien. Ale „Gazeta Pozn." miała taką zasadę polityczną, że gdzie się trojak zaświecił, w tę stronę obracała ona swoje „zasady." Dorobiła się też na nich, bo nie tylko zjadłszy co było na placu, oczy zamknęła. ale pozostawiła jeszcze po sobie — ruinę.

Ta ruina niech będzie nauką — dla „Postępu"

— Na Wildzie odbędą się w sobotę 2 kwietnia wybory do reprezentacyi gminnej.

Obywatele polscy na Wildzie zwołują na czwartek 31 bm. o godz. 7 wieczorem zebranie przedwyborcze do lokalu p. Klundra, w celu postawienia swych kandydatów do reprezentacyi gminnej. Jak najliczniejszy udział wyborców jest pożądany.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Na poniedziałkowem posiedzeniu izby panów obradowano nad wydatkami Komisyi kolonizacyjnej na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Z Polaków zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł i oświadczył, że jest przeciwny całéj ustawie, gdyż ona nie zgadza się z zasadami konstytucyi. Polacy przeciw téj ustawie występowali i zawsze występować będą, dopóki nie będzie zniesioną. W obec prawa są wszyscy poddani pruscy sobie równi; Komisya kolonizacyjna jest ustawą antypolską i dopóki zniesioną nie będzie, Polacy muszą być przekonani, że rząd traktuje ich jako poddanych drugiéj klasy.

Z tych względów mówca oświadcza się przeciwko całéj ustawie oraz wydatkom na Komisyą kolonizacyjną.

Na temże samem posiedzeniu wszczęła się dłuższa dyskusya, gdy prezes ministrów, hr. Eulenburg, oświadczył, że rząd cofa cały projekt szkólny.

Z konserwatystów zabrał głos poseł Kleist z Retzowa. Mówił, że konserwatyści niezmiernie żałują, że rząd zdecydował się cofnąć projekt szkólny. Liberali i postępowcy agitowali wprawdzie przeciwko ustawie, ale byliby się zapewne uspokoili, gdyby był projekt przeszedł tak w komisyi szkólnéj, jak i w sejmie. Również i ludność w całym kraju byłaby z ustawy zadowoloną. Rząd popełnił błąd, że cofnął projekt szkólny.

Z konserwatystów jak i stronnictwa centrum zabierało głos jeszcze kilku innych posłów. Wszyscy mówili w tym samym duchu, co i p. Kleist.

W imieniu Polaków przemawiał hr. J. Mielżyński, wykazując, że Polacy chcą być zawsze wiernymi poddanymi Prus, ale domagają się przy tem swych słusznych praw. Mówca wyraża nadzieję, iż i nowy minister oświaty, p. Bosse, nie okaże się nieprzychylnym dla Polaków, a mianowicie, że zechce uwzględnić język polski, jako język wykładowy w szkołach w dzielnicach polskich. Leży to bowiem tak samo w interesie poddanych polskich, jak i w interesie rządu pruskiego. Dzisiejszy system szkólny pracuje tylko na korzyść socyalistów, na korzyść przewrotu, a na szkodę całego państwa.

Na temże posiedzeniu zabrał także głos nowy minister oświaty dr. Bosse i oświadczył, że dziwi się, dla czego niektórzy posłowie tak wielce biadają, że projekt szkólny został cofnięty. Projekt szkolny przepadł a nad tem, co było, nie ma się co tak bardzo rozwodzić.

W dalszym ciągu mówił p. Bosse, że stoi na stanowisku wyznaniowem i będzie się starał wszystkim zadość uczynić, i nie będzie się krępował żadnemi względami mniejszego znaczenia.

— Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad wydatkami na marynarkę. Chodziło o udzielenie pieniędzy na pobudowanie wielkiéj korwety wojennéj. Konserwatyści, stronnictwo rządowe i narodowo liberalni byli za udzieleniem pieniędzy. Przeciwko pobudowaniu korwety oświadczyło się stronnictwo centrum, wolnomyślni i socyaliści.

Z Polaków zabrał głos nad tą sprawą p. Józef Kościelski i oświadczył, że Polacy się zdecydowali głosować za udzieleniem pieniędzy na pobudowanie korwety, gdyż wymaga tego potrzeba obrony krajowéj. Jeżeli chodzi o interes kraju, o obronę jego, to Polacy uważają za obowiązek swój rząd popierać.

Podczas głosowania było 109 posłów za udzieleniem pieniędzy, a 177 przeciwko udzieleniu. Wniosek rządowy upadł zatem.

— Stary Bismark znów się odezwał w swym przybocznym organie „Hamb. Nachr." i tak mądrzje o nowym prezesie ministrów: Hr. Eulenburg to większy liberał, aniżeli kanclerz hr. Caprivi. Złożył on na to już niejednokrotnie dowody. Kiedy był jeszcze ministrem spraw zagranicznych, to był największym liberałem z wszystkich ministrów. Jego liberalne stanowisko przyczyniło się też głównie do tego, że ustąpił z urzędu ministra. Podczas swego urzędowania wywierał wielki wpływ na wszystkich ministrów i dziś spodziewać się też należy, że będzie dokładał wszelkich starań, ażeby konserwatystów zamienić na liberałów, o ile się to da naturalnie.

Tak pisze ks. Bismark. Czy twierdzenia jego są prawdziwe, trudno dzisiaj na razie osądzić.

— Liberalne dzienniki niemieckie rozpisują się w długich artykułach o ostatniéj przemowie prezesa pruskich ministrów, hr. Eulenburga, w któréj oświadczył, że rząd cofa cały projekt szkólny. Hr. Eulenburga chwalą i nazywają go dzielnym synem ojczyzny niemieckiéj. Nie dosyć na tem; z całą złośliwością napadają na ministra p. Heydena i prorokują mu, że niedługo ustąpić musi z urzędu.

Minister Heyden popierał po hr. Zedlitzu z wszystkich ministrów najwięcéj projekt szkólny. Z tej więc przyczyny liberalno-żydowskie gazety pragnęłyby, żeby przestał być ministrem.

Jeżeli p. Heyden ustąpi — tak piszą — to będzie to nauką dla wszystkich tych, którzy chcą płynąć przeciw wodzie i działać wbrew woli narodu i pracować na jego niekorzyść.

— Urzędowa gazeta „Reichsanzeiger" ogłasza, ażeby ci pracodawcy, którzy posiadają fabryki, kopalnie, huty, cegielnie, podali miejscowéj policyi najpóźniéj do 2 maja rb., ile zatrudniają w wyżéj wymienionych zakładach robotnic.

— Przez porty niemieckie, jak Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam wyemigrowało z całego państwa niemieckiego w kraje zamorskie w miesiącu lutym br. 5150 osób. W roku zeszłym wyemigrowało w tym samym miesiącu 4669 osób. Liczba emigrantów powiększyła się zatem w tym roku o 481 osób.

Z państw zagranicznych, jak Rosyi i innych, wyemigrowało w miesiącu lutym br. przez porty niemieckie 11,286 osób.

— Ludność w Paryżu jeszcze się nieuspokoiła po ostatnich **zamachach dynamitowych**. Ci lokatorzy, którzy mieszkają w jednym domu z sędziami, prokuratorami itp., wypowiadają pomieszkania gospodarzom, ponieważ obawiają się mieszkać pod jednym dachem z ludźmi, których anarchiści najwięcéj nienawidzą i których pragną jakim kolwiek bądź sposobem zgładzić ze świata. Gospodarze znów częściowo z obawy przed anarchistami, częściowo z obawy, ażeby nie stracić lokatorów, nie chcą mieć w swych kamienicach ani sędziów, ani prokuratorów.

Wielu właścicieli kamienic zażądało od policyi, ażeby postawiła na ich koszt straż przed domami. Obawa jest więc wielką. Anarchiści tymczasem w jednéj z ostatnich nocy poprzylepiali na rogach kamienic odezwy, wzywające do gwałtów przeciw-

---

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Dziś miał on właśnie przyjechać. Cóż więc dziwnego, że baronówna tak długo siedziała przy toalecie? Układała najmisterniéj swoje grube, ognistéj barwy warkocze, podkreślała oczy, posypywała twarz lecuchnią warstwą pudru. Chciała być piękną i cel ten osiągnęła — a gdy weszła do salonu w czarnéj sukni, uwydatniającej jéj kształtną figurę, pani Leonowa spojrzawszy na nią, zawołała:

— Jakaś ty dziś ładna, moja Franiu! Nieprawdaż mężu?

Pan mąż spojrzał, pomyślał chwilkę i rzekł:

— Siostra zawsze jest piękna, dziś wszakże... przewyższyła samą siebie.

Na twarzy baronównéj ukazał się leki rumieniec zadowolenia.

Goście zaczęli się zjeżdżać wieczorem. Przy oświetleniu sztucznem panna Franciszka wyglądała jeszcze lepiéj. Była też wesoła i ożywiona. Rozmawiała z nim prawie ciągle, niewiele zważając na resztę towarzystwa.

Zosi nie było w salonie. Wolała siedzieć w swoim pokoiku i nie widzieć obcych twarzy, zupełnie obojętnych dla niej, lecz pani Anna, któréj szło o popisanie się muzykalnością nauczycielki swych córek, poprosiła ją, aby przyszła do towarzystwa.

Gdy ukazała się w salonie, ze spuszczonemi oczyma, onieśmielona nieco na widok liczniejszego zebrania, ten, z którym panna Franciszka rozmawiała z takiem ożywieniem, zerwał się nagle z krzesła:

— Czy mnie wzrok myli?... proszę pani, kto jest ta młoda osoba? — zapytał.

— Która? Ach ta panienka, co weszła w téj chwili?

— Tak!

— Jest to nauczycielka dzieci Leonów. Mówiono mi jéj nazwisko, lecz wyszło mi już z pamięci... imię jéj podobno Zofia.

Pan Józef Kamiński, gdyż on to właśnie był, nie słuchał dalszych objaśnień. Szybkim krokiem zbliżył się do Zosi, ujął jéj drobne rączki i z niezmiernem zajęciem zarzucał ją gradem pytań.

— Państwo się znacie? — zapytała zdumiona pani Leonowa.

— Ależ znamy się doskonale, od czasu, kiedy panna Zofia była jeszcze małem dzieckiem.

Prawie przez cały wieczór pan Józef z Zosią rozmawiał i bardzo wymownie opowiedział towarzystwu nieszczęścia, jakie jedne po drugich rodzinę jéj dotykały, mówił o ojcu, o bracie jéj, tak że uwaga wszystkich gości zwróconą została na skromną, cichą nauczycielkę, któréj obecności w innym razie możeby nawet nie zauważono w salonie.

Panna Franciszka zbladła. Przeczuwając w Zosi niebezpieczną rywalkę, rzucała na nią raz po raz wejrzenia, z których nic dobrego nie było można wróżyć. W oczach baronówny migotały płomienie. — Zosia nie przeczuwała, że od téj chwili ma śmiertelnego wroga. Biedua dziewczyna sądziła, że w tym domu spędzi przynajmniéj kilka lat w cichéj, uczciwéj pracy, że zbierze trochę pieniędzy dla staréj matki i dla siostry.

Nie przeczuwała, że te marzenia bardzo prędko zostaną rozwiane, że znowu będzie musiała znaleźć się na rozdrożu, bez dachu, bez nadziei lepszego jutra..

IV.

Od onego wieczoru zaczęły się dla Zosi dnie smutne rozmaite drobne udręczenia i przykrości spotykały ją coraz częściéj. Złośliwe uwagi, kolące słówka spadały na nią niewiadomo z jakiego powodu. Dziewczyna gubiła się w domysłach, czem się narazić mogła, pilnowała się na każdym kroku. Lekcye odbywała jeszcze gorliwiéj niż przedtem, z dziećmi, powierzonemi jéj pieczy, przebywała z niemi ciągle, nie odstępując ani na chwilę, do salonu nie weszła nigdy, jeśli jéj wyraźnie nie zaproszono. Stała się bardziéj jeszcze małomówną i cichą.

Pomimo tych starań i podwójnéj gorliwości w wykonywaniu obowiązków, pani Leonowa stała się dla Zosi bardzo chłodną, a siostra jéj nieznośną.

Na domiar nieszczęścia, pan Kamiński coraz częściéj przyjeżdżał i zawsze się o Zosię ze szczególną troskliwością dopytywał. Panie potrafiły ją w takich razach zręcznie usuwać i zwykle podczas obecności Kamińskiego w Lipowie wysyłano ją z dziećmi na przejażdżkę, albo też kazano odbywać jakieś nadprogramowe lekcye.

Zosia podawała się woli pań bez oporu, przyjmując z łagodnym uśmiechem na ustach wszystkie zlecenia, jakie jéj dawano. Przyczyny oziębienia się stósunków nie mogła odgadnąć odrazu. Nie wiedziała o tem, że baronówna na młodego wdowca ma oko, nie wiedziała i tego, że ów wdowiec na nią samą, biedną nauczycielkę spogląda. Zmiana postępowania, któréj przykrych skutków nieustannie doznawała, była dla niéj czemś niezrozumiałem, niewytłómaczonem zupełnie.

Postanowiła znosić przykrość cierpliwie, dopóki będzie można; nie chciała bowiem porzucać posady względnie korzystnéj. Zosia rozumowała sobie, że w Lipowie ma chleb, gorzki coprawda, ale chleb. Gdy obowiązek w Lipowie porzuci, gdzież pójdzie? dokąd się uda?

Do małych swoich uczennic przywiązała się szczerze i potrafiła wzbudzić dla siebie sympatyę w ich serduszkach. Dziewczątka pokochały swoją cichą, dobrą, łagodną nauczycielkę, co bardziéj jeszcze rozdrażniało baronównę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ko rządowi, sędziom. Nadto oświadczają w odezwach, iż rząd francuzki się ani spodzieje, jak kiedy cały Paryż wyleci w powietrze.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

(X) **Z miasta.** W zeszły poniedziałek na posiedzeniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców miał odczyt członek p. Knaflewski na temat: „Obrachunki zysków i strat postępu dzisiejszego.“

Prelegent zauważył, że tak jak pojedynczy gospodarz i kupiec od czasu do czasu obrachowują zyski i straty swych interesów, tak też w społeczeństwie ludzkiem powstają różni rachmistrze, którzy zestawiają zyski i straty, jakie świat odnosi z ogólnego postępu. Chodzi tylko o to, czy ci wszechświatowi rachmistrze dobrze obliczają, czy się w swych rachunkach często nie mylą, czy to, co jest stratą, nie nazywają zyskiem? Do zysków zaliczonym bywa ogólny postęp, jaki ludzkość odniosła szczególnie w tym wieku w nauce, wynalazkach, przemyśle i wielu innych udoskonaleniach. Wszystko to służy do uszczęśliwienia ludzkości, a mimo to nie ma na ziemi raju, jakby się to zdawało, lecz przeciwnie bieda i złe coraz bardziéj się szerzy. Pochodzi to znów ztąd, że ludzie nie rządzą się sprawiedliwością, nie żyją według woli Bożéj, że braknie w świecie zdrowych religijnych zasad, według którychby się rządzono, brak wychowania dobrego młodzieży, która nie szanuje ani rodziców, ani starszych lub przełożonych. Lecz różnorodni rachmistrze nie chcą tego uznać i powiadają, że trzeba usunąć ciemnotę a na świecie będzie lepiéj.

Racya, lecz ciemnotę trzeba usuwać przez światło wiary.

Do strat zalicza prelegent nadmiar zabaw, które zamiast wytchnienia i rozweselenia po pracy, wyrządzają wielkie spustoszenia i wywołują tylko tem większą biedę. Tymczasem rachmistrze liczą, że im więcéj zabaw, tem ludzie będą mniéj żalów wywodzili, jest więc pozorna szczęśliwość.

Wspomniał jeszcze prelegent o zbytecznéj swobodzie politycznéj, która wyradza samowolę, o socyalizmie i komunizmie, który pragnie obecny porządek świata wywrócić, lecz nie jest zdolen coś doskonałego stworzyć. Wiele jeszcze innych pięknie zastósowanych prawd podniósł prelegent w swym odczycie, tak iż słuchacze z przyjemnością przysłuchiwali się jego wywodom, za co też p. Knaflewskiemu po ukończeniu wykładu podziękowano.

Na dalszym porządku obrad był wybór komisyi rewizyjnych do kasy i biblioteki, jakie się przy końcu każdego ćwierćrocza wybierają, tak i tą razą obrano sześciu członków do téj funkcyi.

Daléj uchwalono na rzecz prywatnéj nauki języka polskiego rocznéj wspomóżki 60 m., którą to kwotę w ćwierćrocznych ratach Towarzystwo będzie składało. Tak samo uchwalono dla Towarzystwa Pomocy Naukowéj rocznéj składki 10 m. (Brawo!)

Następnie odczytano list od Towarzystwa Przemysłowego z Jarocina, które w zupełności przychyla się do protestu i żalu, jaki Tow. Młod. Przemysłowców powzięło na zeszłem zebraniu wobec artykułu ks. Brońkańskiego, umieszczonego w „Kuryerze Pozn.“. Nadmieniono jeszcze ze strony Zarządu, iż ks. Brońkański ogłosił w „Orędowniku“ obszerne objaśnienie, nad któremby można się znów szeroce rozwodzić i zamieszczone tam zdania zbijać, lecz Zarząd odstępuje od zbytecznéj polemiki, gdyż Towarzystwo już raz swe stanowisko zaznaczyło w téj sprawie i przytem pozostaje.

Na zapytania ze skrzynki zapytań dawał po części wyczerpujące odpowiedzi prezes p. dr. Ulatowski, na tem też posiedzenie ukończono. Liczba uczestników zebrania wynosiła przeszło 80.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 30 marca.

— * **Teatr polski**. Dziś w środę sztuka Birch-Pfeiffer: „Poczwarka“. Ceny zniżone. W czwartek po raz ostatni obraz historyczny Władysława Anczyca z muzyką p..: „Kościuszko pod Racławicami.“

— * **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie zakładu litograficznego p. J. Witułskiego, który wydał walec na fortepian na 2 ręce „Junoszanka-Valse“ Józefa Sosnkowskiego.

Walec ten znanego profesora muzyki w Warszawie odznacza się łatwym układem oraz melodyjnością.

— * **Tutejsza** izba karna skazała, jak pisze „Pos. Tageblatt“, ks. prob. dr. Lewickiego na 20 m. kary za to, że dał ślub kościelny parze małżeńskiéj przed zawarciem ślubu cywilnego. Para ta małżeńska pochodziła z Polski i tylko przez Prusy przejeżdżała.

— * **Kobiety** jadące koleją żelazną obowiązana jest służba kolejowa umieszczać w przedziałach, w których już siedzi więcéj osób. Jeżeli zaś trzeba jednę z nich umieścić w przedziale kolejowym samą jednę, natenczas szafner obowiązany jest zawiadomić o tem konduktora. Tak rozporządził minister raz dla bezpieczeństwa kobiet, a potem ze względów moralności.

— * **Robotnicy** z zachodu, którzy poszli z naszych stron na robotę na zachód między Niemców, wracają już do nas, nie znalazłszy tam roboty, ale większą jeszcze od naszej biedę.

— * **Szamotuły** W nocy z zeszłej soboty na niedzielę wybuchł ogień w pomieszkaniu gospodarza Gieremka w Słopanowie. W przeciągu krótkiego czasu spalił się cały dom ze szczętem. Gospodarz G. poniósł znaczną stratę, gdyż meble znajdujące się w pomieszkaniu, oraz zboże leżące na górze, nie było zabezpieczone. Mówią, że ogień podłożono z zemsty.

— * **Łobżenica**. Przed kilku dniami zastrzelił się w łóżku tutejszy rektor Paasche. Co go popchnęło do samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

— * **Piła**. Z rozkazu prokuratora uwięziono w tych dniach kotlarza Straubela. Padło na niego podejrzenie o rozmyślne wszczynanie pożarów.

— * **Jutrosin**. We wsi Zawadzie nakradli złodzieje przed kilku dniami z kopców przeszło 20 centnarów kartofli. Na wykrycie złodziei przeznaczono 30 m. wynagrodzenia.

— * **Ujście**. 14 letniemu synowi cieśli K. wydarzyło się przed kilku dniami nieszczęście w kuźni przy pracy. Kawał rozpalonego żelaza wpadł mu w oko, tak że stracił wzrok. Przywołano natychmiast lekarza i jest nadzieja, że nieszczęśliwy wzrok na nowo odzyska.

— * **W Kościerzynie** nakazała rejencya gdańska rozpocząć zaraz budowę kościoła ewanielickiego. Koszta budowy kościoła obliczono na 131,500 m. Pieniądze te już prawie zebrano, oprócz 30,000 m., które należą się lasom królewskim za drzewo.

— * **Toruń**. Przed kilku dniami włamali się w nocy złodzieje do szopy nad Wisłą, należącéj do spedytora tutejszego p. Raffina i skradli całą skrzynię mielonéj kawy. Dotąd złodziei nie wykryto.

Wisła u nas wciąż opada Nadeszły już pierwsze ładowne berlinki z Polski, wiozące melasę.

— * **Kanicki** w Pr. Zachodnich. Przed kilku dniami wybuchł tutaj w pomieszkaniu gospodarza G. wielki pożar. W przeciągu krótkiego czasu spalił się cały dom ze szczętem. Mówią, że dzieci, bawiące się zapałkami, ogień podłożyły.

— * **Swiecie**. Wydarzył się tutaj smutny wypadek. Właściciel Antoni Goździewski powracał na łódce swojéj wraz z żoną i jednym swym małym synkiem Wisłą ze Swiecia do Ostrowa. Gdy byli już na połowie rzeki, wicher gwałtowny uderzył w rozpięty żagiel. Goździewski wypadł w znak z łodzi i w oczach swojéj żony i dziecka utonął, bo woda szła ostro, a nadto i kra szła. Trupa dotąd nie wydobyto z wody.

— * **Krojanka.** Donosiliśmy niedawno, że akuszerkę Zindlerową skazano na śmierć za spalenie żywcem swego męża w stodole. Akuszerka wniosła o rewizyą wyroku, co trybunał Rzeszy odrzucił, a w ten sposób stał się wyrok prawomocny. Chodzi jeszcze teraz o to, czy cesarz ją ułaskawi. Jeżeli nie, to zostanie straconą.

— * **W Król. Hucie** na Górnym Slązku powstała w tych dniach w jednej z tamtejszych kopalń wielka eksplozya. Dwóch robotników zostało na miejscu zabitych. Kilkunastu zaś robotników odniosło lżejsze i cięższe rany.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** nr. 12 zawiera: Kwiat paproci przez Selima (wiersz). — Dzieci w Szwecyi, przez Helenę Kuczalską. — Pierzchliwy ptak, powieść przez Kaźmierza Glińskiego. (dalszy ciąg). — Nowiny paryzkie. — List z Rzymu (dokończenie). — Kronika działalności kobiecéj. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 8 powieści pod tytułem: Omyłka, przez R. Norissa. Przełożona z angielskiego. — Arkusz 1 powieści p. t.: Na nowym lądzie przez Perfalla. Przekład z niemieckiego. — Przegląd mód. — 25 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Rozmaitosci.

— * **W Ameryce**, kraju świetnych odkryć i wynalazków, ale też i wszelkich dziwactw, zrobiono niedawno próbę, jak długo człowiek zdoła bez snu wytrzymać? Do próby téj zgłosiło się sześciu zuchów. Zacząwszy od poniedziałku — czterech odstąpiło od próby już przed czwartkiem, jeden w niedzielę zasnął twardo, ostatni jednak wytrzymał bez snu cały tydzień. Gdy zucha tego wprowadzono nazajutrz do sali, gdzie go mnóstwo ciekawych oczekiwało widzów, upadł obok ustawionéj trybuny i zasnął snem głębokim. Przez ten tydzień stracił człowiek ten 8 funtów wagi, a towarzysze jego, którzy prędzéj od próby odstąpili, stracili na wadze po 6 funtow.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 29 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,50
Poznańskie listy zastawne $3^1/_2$%	95,70
Poznańskie listy rentowe	102,40
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,10
Listy polskie likwidacyjne	62,10
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	205,90
Rosyjskie $4^1/_2$% listy zastawne	95,10

Poznań, dnia 28 marca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękny mrk.	fen.	średni mrk.	fen	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	4	20	4	10	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	7	00	6	55	6	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Poznań, dnia 30 marca, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen	średni mrk.	fen	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowej	21	60	20	90	19	90
Żyta	20	30	19	70	19	10
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Grochu	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	50	6	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,10 m.
70-ta 38,60 m.

Wrocław, dnia 29 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	90	20	80	18	90
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	80	20	80	18	90
Żyto	21	70	20	60	19	30
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 29 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 190—213 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 196—208—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 146—168 mrk. podług jakości

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 150—190 m. podług jakości.

Groch do gotowania 185—240 m. na paszę 160—166 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,0 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na marzec 41,4—41,0—43,5—45,2 na wrzesień-październik 39,8—39,5—41,4 m.

Szczecin, 29 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 198,00—204,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 kigr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—214,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 146 154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—175 marek.

In Gemässheit des § 38 der städtischen Sparkasse zu Posen bringen wir hiermit zur Kenntniss, dass die Sparkasse **täglich** mit Ausnahme der Sonn- und allgemeinen Festtage

im Sommerhalbjahr vormittags von 8 bis 1 Uhr
und im Winterhalbjahr „ „ 8½ „ 1 Uhr
ausserdem aber das ganze Jahr auch
nachmittags von 3 bis 4 Uhr

zum Verkehr mit dem Publikum geöffnet ist.

Ausser der Sparkasse auf dem Rathause sind noch folgende Annahmestellen (§. 8 des Statuts) **in der Stadt geöffnet:**

1., **Annahmestelle No. I.** Cigarrenfabrik von **Krause**, Alter Markt No. 43 (gegenüber dem Rathause)
An Wochentagen: **vormittags von 9 bis 1 Uhr, nachmittags von 3 bis 8 Uhr;**

2., **Annahmestelle No. II.** Kaufmann **Isidor Kantorowicz**, Friedrichstr. No. 14 (unweit Königsplatz).
An Wochentagen **vormittags von 9 bis 12 Uhr, nachmittags von 3 bis 6 Uhr.**

3., **Annahmestelle No. III E. Röstel (Decker'sche** Hofbuchdruckerei (Wilhelmstrasse No. 17.)
Im Sommer und an den Wochentagen von **7 Uhr morgens bis 7 Uhr abends.**
Im Winter an den Wochentagen von **8 Uhr morgens bis 7 Uhr abends.**

An Sonntagen mit Ausnahme der hohen Festtage, während des ganzen Jahres, **vormittags von 8 bis 10 Uhr.**

Sämmtliche Annahmestellen sind am Nachmittage des letzten Tages eines jeden Monats und, wenn dieser Tag ein Sonn- oder Feiertag ist, am Nachmittag des vorhergehenden Werktages für den Verkehr geschlossen.

Die Annahmestellen, für deren Verbindlichkeiten die Stadtgemeinde Posen volle Haftung übernimmt, nehmen gegen unterschriebene und gestempelte Quittungen

Einlagen im Betrage von 1 Mark bis 300 Mark

an und besorgen unentgeltlich die Uebersendung an die Sparkasse, die Eintragung in das etwa überreichte Sparbuch, bezw. die Neuausfertigung eines solchen und Aushändigung des Sparbuchs an den Vorzeiger der Quittung.

Rückzahlungen werden von den Annahmestellen nicht besorgt.

Die Sparkassen-Deputation.

Nakładem zakładu litograficznego **J. Witkowskiego w Poznaniu** przy ulicy Jezuickiéj nr. 8 wyszła kompozycya na fortepian:

„Junoszanka Valse"

przez

JÓZEFA SOSNKOWSKIEGO.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i u nakładzcy.

Za 6 marek!

Wysyłam jeden z tych (prawnie 333 stęplowanych)

całkowicie złotych pierścionków.

Nr. 84 z Cap. Rubinem. Nr. 82 z Simili-Brylantem. Nr. 86 z Turkusem.

Za przesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na portoryum 40 fen. Złote pierścionki z prawdziwemi granatkami od 3,50 m. Kolczyki całkowicie złote z Simili Brylantem od 4 mrk., jako też wielki wybór złotéj i srebrnéj biżuteryi.

Wszelkie reperacye biżuteryi jako to: pozłacanie i posrebrzanie we własnym warsztacie akuratnie i jaknajtaniéj.

Leon Kuczyński, Poznań, Bazar.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnéj farbie,** począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Szanownéj Publiczności polecam uprzejmie do łaskawego użytku

karawanik dziecięcy.

Z wysokim szacunkiem
W. Cichowlas,
właściciel dorożek,
ulica Wszystkich Świętych nr. 5.

Rachunek zysków i strat z końca r. 1891.

WINIEN.	M.	fen.	MA.	M.	fen.
Do Rach. Procentów	37 913	79	Na Rach. Procentów	107 666	75
„ „ Efektów	69 667	05	„ „ Prowizyi	5 999	88
„ „ Ruchomości	119	40	„ „ Nieruchomości	14 942	27
„ „ Kosztów handlowych	20 808	66	„ „ Delcredere	61 400	—
Saldo czyli czysty zysk dzielić się mający:					
Do Rach. Fund. rezerw. Mk. 7 500,—					
„ „ Tantyemy „ 6 000,—					
„ „ Dywid. 8% „ 48 000,—	61 500	—			
	190 008	90		190 008	90

Bilans z końca roku 1891.

AKTYWA.	M.	fen.	PASYWA.	M.	fen.
Akcye rezerwowe	29 200	—	Kapitał zakładowy	600 000	—
Hipoteki	476 040	74	Fundusz rezerwowy	85 209	—
Weksle w portefolio	301 929	30	Delcredere	148 570	—
Weksle redyskontowane	364 553	90	Fundusz amortyzacyjny	260	28
Różni Debitorowie	225 792	14	Depozyta A. z wyp. 3 dn.	275 123	41
Pożyczki lombardowe	190 685	85	Depozyta B. z wyp. 3 m.	47 132	40
Efekta	991 421	66	Depozyta C. z wyp. 6 m.	615 115	74
Nieruchomości	18 200	—	Różni Kredytorowie	341 885	69
Ruchomości	1 000	—	Kaucye	8 179	95
Papiery wartościowe obce	2 339 988	49	Procenta	37 913	79
Debitorzy papierów wart. deponowanych	2 177 128	—	Obligo z weksli i z pap. wartośc. dep.	4 903 604	28
Kasa	12 551	46	Dywidenda z roku 1887 (7½%)	414	—
			Dywidenda z roku 1888 (8%)	528	—
			Dywidenda z roku 1889 (8½%)	725	—
			Dywidenda z roku 1890 (8½%)	1 300	—
			Czysty zysk z roku 1891	61 500	—
	7 127 461	54		7 127 461	54

Za kupon nasz dywidendowy nr. 8 z roku 1891 wypłacać będziemy od dnia 1 lipca 1892 mk. 24.

POZNAŃ, dnia 17 lutego 1892.

BANK WŁOŚCIAŃSKI.
Dr. Buski.

W czwartek, dnia 31 marca o godz. 2, przy ulicy Podgórnéj 12a sprzedam drogą licytacyi za gotówkę zupełne **urządzenie restauracyjne.**

Sikorski,
komornik sądowy.

Mieszkam obecnie obok szkoły w domu pana Andrzeja Magra.

Dr. Chachamowicz,
Wilda p. Poznaniem

Potrzebuję 50—100 litrów

mleka.

Wierzbicki.
św. Marcin nr 40.

Dominialny gościniec murowany przy trakcie, ogród dla gości, kręgielnia murowana, 2 morgi roli, 2 krowy na pańskiej oborze, świń trzymać można ile się zechce, rocznej dzierżawy 600 mk., z powodu nagłej zmiany, jest do wydzierżawienia od 1 kwietnia. Reflektant niech przybędzie osobiście z pieniędzmi do kontraktu do biura

Rozalii Zybert,
Poznań, ulica Teatralna numer 5.

Dobrych krawców

na surduty na stałe zatrudnienie poszukuje

W. Frąckowiak.

Sienniki po 1 mk. i lepsze. Firanki po 20, 30, 40 i 50 fenygów. Materye na suknie, gotowa bielizna.

M. Joachimczyk,
ul. Fryderykowska numer 3, I piętro.

Poszukuję od zaraz

panny

do krawieczczyzny
T. Muszak, Jezuicka ul. 5.

M. Sołecka.

Stary Rynek w uliczce,
poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

Podczas postu:
codziennie postne przekąski, jak łosoś, kawior, różne sery i śledzie sztokfisz, ryby pieczone a przedewszystkiem ogólnie lubiany świeży **węgorz marynowany.**

Miły pobyt **gospodarzy** z okolicy Poznania.

Adam Weber,

Chwaliszewo 15
poleca swój warsztat **reperacyi maszyn do szycia** pod gwarancyą

Niżej podpisany Bank poleca się

do kupna i sprzedaży

poznańskich listów zastawnych i rentowych

oraz wszelkich papierów wartościowych mających kurs na giełdzie berlińskiej.

Tak przy kupnie jak i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych pobieramy tylko [illegible] prowizyi a od innych papierów krajowych i zagranicznych $^1/_{10}$% prowizyi oraz $^1/_{20}$% kurtażu.

Zlecenia uskuteczniamy bezzwłocznie.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam mój wielki wybór

trumien

metalowych i drewnianych, po bardzo przystępnych cenach. Ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

P. Bielawski.

Magazyn i fabryka trumien. Narożnik 9 ul. Wrocławskiej i Gołębiej ul. 6.

Wprawiam sztuczne zęby

plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.

Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,
dentysta-technik.
Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Reszta

Kalendarzy „Orędownika"

na rok 1892

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko:

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego"
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Wprawianie

sztucznych zębów

plomb i reperacye.

Specyalność: rwanie zębów **bez najmniejszego bolu.**

J. Kaźmierski
Podgórna ul. nr. 3.

Długoletni nauczyciel rządowy i prywatny, który zarazem sprawował obowiązki pisarskie w sprawach policyjnych i gospodarczych w większych majętnościach ziemskich poszukuje

odpowiedniego zatrudnienia

w jakimkolwiek biurze dominialnem albo u rzecznika.

Łaskawe oferty do Ekspedycyi „Orędownika."

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef [illegible] w Poznaniu.